

WŁODZIMIERZ HOŁOTA

Szer. Włodzimierz Hołota, 24 lata, magister branży spożywczej [?], wolny.

Za przekroczenie linii demarkacyjnej 24 marca 1940 r. zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu w Rawie Ruskiej, potem przewieziony do następnego więzienia we Lwowie.

Przebywanie w więzieniu było straszne. W celi, gdzie siedziało normalnie 14 ludzi, posadzono 70 osób. Traktowanie przez personel więzienny było brutalne pod każdym względem, wyżywienie słabe, brak powietrza, brak miejsca do spania, czystej wody, bielizny – czego następstwem były epidemia tyfusu i dużo wypadków śmiertelnych.

Śledztwo odbywało się brutalnie i zmuszano do podpisywania niewłaściwych zeznań.

W takich warunkach siedziałem siedem miesięcy, dalej wywieziono [mnie] do łagru w Starobielsku. Podróż niemożliwie ciężka, do wagonu wsadzano po 40 ludzi. Jedzenie: chleb, słone śledzie, wody brak. Sprawdzanie nocne co godzinę, pukanie młotkami po wagonie, bieganie po dachach i dużo innych niestworzonych rzeczy.

Po przyjeździe do łagru tzw. wypoczynkowy łagier. Dalej głód, te same niedostatki, co w więzieniu. Tak siedziało się pięć miesięcy.

Pewnego dnia wywołano [mnie] do pokoju, gdzie siedziało dwóch NKWD-owców, dano świstek papieru, kazano podpisać i później przeczytano: za przekroczenie granicy trzy lata. Tak odbywały się sądy sowieckie, żadnych tłumaczeń i żadnych usprawiedliwień. Po przeczytaniu wyroku dwa dni później wywieziono [mnie] do łagru w Komi [A]SRR. Transport był ciężki i dalej była ta sama metoda transportowania: stukanie po wagonach, chleb, słone śledzie, wody brak.

Koniec linii kolejowej, wyłazimy z wagonów i pędzą [nas] jak bydło od świtu do nocy. Personel się zmienia, a ludzie nie mają odpoczynku. Jedzenie: raz dziennie pół litra zupy, kawałek chleba

i dalej. Przychodzimy do celu: las, bagna, moczary. Dają nam sprzęt: siekiery, łopaty, piły do drzewa i powiadają: tu mieszkanie i spanie pod gołym niebem. Ciężka praca, normy duże, niemożliwe do wykonania. Od świtu do nocy, bez względu na pogodę, normy nie wyrobisz. Część ludzi dawano do budowy baraków, nie zdążą baraku wybudować, pędzą ludzi dalej na inny odcinek pracy, znów pod gołe niebo. Pomocy lekarskiej nie ma, wiadomości o rodzinie nie ma od dnia aresztowania i tak to wygląda organizacja sowiecka. Ustosunkowanie do obywateli polskich było brutalne i nie [dawali] nadziei powrotu i zobaczenia się z rodziną.

Tak żyliśmy do wyzwolenia z wielkimi stratami ludzi.